

Aleteia

Spowiedź nie jest aktem prawnym, nie jest sposobem na to, by rozliczyć się z Bogiem i samym sobą. Sakrament pojednania stanowi szczególną okazję, by doświadczyć miłosierdzia Ojca względem nas, jest kanałem łaski (życie Boże jest nam przekazywane za pośrednictwem duchowych ran, za które przepraszamy Stwórcę).

Sakrament spowiedzi ma jednocześnie walor pedagogiczny, jak określał papież Benedykt XVI. Pozwala nam wejść w otchłań serca Boga: miłosierny Ojciec nigdy nie męczy się przebaczeniem.† Miłosierdzie Boże „to nie jest uczucie, to nie jest «pobłażliwość!». Wręcz przeciwnie, miłosierdzie jest prawdziwą siłą, która może ocalić człowieka i świat przed «rakiem», którym są grzech, zło moralne, zło duchowe” – głosił kilka lat temu papież Franciszek.

Takie objawienie miłości, jaką Bóg obdarza każdego z nas, budzi w naszym wnętrzu zachwyt i radość, popycha nas do dziękczynienia! Przyznajmy otwarcie: wyznawanie wciąż tych samych grzechów nie zawsze nam doskwiera, nie zawsze przychodzi nam na myśl, że ranimy Boże serce. Ten dyskomfort wywołany powtarzającymi się grzechami często wynika z faktu, że rozczarowujemy sami siebie, opinia, jaką mamy o sobie samych pozostaje nadszarpnięta.

Fundamentem życia chrześcijańskiego jest właśnie doświadczenie nędzy własnej egzystencji, świadomość, że bez Chrystusa nic nie możemy uczynić (por. J 15, 5). Św. Maksymilian Kolbe uznawał również pewne korzyści z wyznawania tych samych grzechów. Wyznał on kiedyś: „Kiedy wszystkie środki zawiodły, zrozumiałem, że jestem zgubiony, a moi przełożeni zobaczyli, że do niczego się nie nadaję. Wtedy Niepokalana wzięła w swoje ręce to zupełnie bezużyteczne narzędzie”.

Święty Franciszek Salezy wyjaśniał to następująco: „Nie chodzi wyłącznie o to, że tylko dusza, która zna swoją nędzę może pokładać wielką ufność w Bogu, ale o fakt, że żadna nie może pokładać wielkiej ufności w Bogu, jeżeli nie zna swojej nędzy; ponieważ to poznanie i przyznanie się do naszej nędzy stawiają nas przed obliczem Boga”.

Ze spowiedzi z tych samych upadków rodzi się w nas podwójna świadomość: nieskończonej dobroci Boga i słabości wpisanej w naszą ludzką kondycję. Boża pedagogia nie polega zatem na tym, aby najpierw wyzwolić nas z grzechu po to, byśmy postępowali w zgodzie z moralnymi normami. Jej celem jest doprowadzić nas do tego, abyśmy doświadczając głęboko przepaści naszej nędzy, czuli się wezwani, by rzucić się w przepaść Bożego miłosierdzia. Wtedy, i tylko wtedy, otrzymamy od Boga wystarczającą łaskę do unikania grzechu i będzie ona mogła wydać w nas owoc.